

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 6 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, m. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne drukarnie odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 60 kopiejek = 60 hal. 2 przesyłki pocztowe w opłaceniu mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 hal. z przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 hal. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 hal. najmiej 25 kopiejek = 80 hal. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Najście Albańczyków na Serbje.

Korsarstwo niemieckie.

Sądy współczesnych.

Istotna wartość działaczy publicznych, zwłaszcza politycznych bywa uznawana powszechnie dopiero przez pokolenie następne. Wśród walk politycznych, zabiegów i współzawodnictwa trudno o sąd bezstronny i sprawiedliwy. Zresztą dopiero wyniki wykazują niebicie, kto był na drodze słuszności, a kto na błędnej. Przedsięwzięcia, które w pierwszej chwili swego narodzenia są przedmiotem napaści, często przez potomność bywają wynoszone na piedestał.

Warto o powyższych prawdach pamiętać i porównywać sądy ustalone przez historję z opinjami wypowiedzianymi przez współczesnych.

Z licznych szeregu przykładów wybieramy dziś jeden, przytaczając kilka ustępów z książki prof. Askenazygo o Łukasimskim.

Mówiąc o radykałach politycznych i społecznych z końca XVIII wieku, których wówczas nazywano „jakobinami“, pisze p. Askenazy co następuje:

„Nie brakło tu dobrych chęci, nawet ofiarności patriotycznej, a już pełno było pięknie brzmiących haseł: brakło zupełnie rozumu, charakteru i wielkiego zgola poczucia odpowiedzialności. Nie było wśród ówczesnych „jakobinów“ polskich ani jednego wyższej miary człowieka: były tylko dwa gatunki ludzi — dusze gorące a głowy słabe, szczerze kochający sprawę narodu i postępu, gotowi służyć jej z poświęceniem, lecz dobrze nieświadomi jak służyć, ograniczeni, często niepoczytali poczciwcy, — oraz prowadzący ich sugestyjnie na pasku warchoły, dyszący ambicją, zarozumieniem, zawiścią mściwą lub chciwą żądzą załatwienia swoich porachunków domowych lub interesów pod pokrywką zbawienia ojczyzny, prześladowcy i denuncjanci wszelkiego istotnego talentu i zasługi nietylko przed własnym społeczeństwem, lecz również przed obcym rządem, choćby z największą krzywdą dla narodu, byle tylko utrzymać w garści wyłączny monopol prawdziwego patriotyzmu, prawdziwych dążeń narodowych i demokratycznych a tem samem monopol władzy nad nieszczęsną rzeczą publiczną. Kto tylko stawał im po drodze jako możliwy konkurent do tej władzy, niechajby najbardziej uprawniony, najczystszy, największy, miał w nich wrogów śmiertelnych; i po prostu nie jest do wiary niesłychana, nieubłagana nienawiść, z jaką ci rzekomi narodowcy czy to zniesławiali i podkopywali publicznie, czy też poufnie między sobą opluwali jadem najwyższych przedstawicieli i obrońców narodu. Tak więc wedle nich Dąbrowski był to „intrzygant uzbrojony tylko hypokryzją i bezczelnością, bez żadnych realnych talentów“, zbrodniczy „Jugurtha“, „zdrajca, na którego krzyczeli najlepsi generałowie i najgorliwsi obywatele“, a którego poprzednia zasługa „nic nie znaczy... bo mógł kto dobrze służyć rewolucji a potem zostać łajdakiem“, zresztą „Sas“ z urodzenia, więc żaden Polak“.

Kniaziewicz, „rodem z Kurlandji“, również Polak wątpliwy, stąd podejrzana „koalicja Kurlandczyka z Sasem na uciskanie patrijotów polskich“ — „wędrując swoje laury w Paryżu, kiedy inni nowych na polu bitwy nabywają, ten pan oburzył tu wszystkich

despotycznym tonem“. Kościuszko, wróciwszy z Ameryki do Paryża, „miał tyle nikczemności“, że „oddał się całkiem nieprzyjaciółom patrijotów“, „przed nami demokrata, przed innymi umoderowany, jest to człowiek, co żadnej stronie narazić się nie chce, ażeby żadna strona sławie jego nie uwłoczyła, otóż to cały sekret jego postępowania dawniejszego i teraźniejszego“, „w szczęśliwym próżniactwie dni pędzi“, „strach pomyśleć, że kiedykolwiek na takiej pałęczynie losy narodu zawieszono być mogły“, co najgorsza, „ukryć się nie może z ambicją wielkości urojonej w jego głowie a zarazem z pragnieniem jeszcze jednej zyskania pory, aby mógł władać absolutnie“ i w tym celu czyni starania u Dyrektorjatu francuskiego, lecz na szczęście „patrijoci“ zapobiegliwi paraliżują jego ambitne zamysły i poufnie oświecają Dyrektorów, iż „naród nie jest tak ciemny, jak go sądzi, i jeżeli biorą miarę stąd, że się raz oddał niedołężności — t. j. Naczelnictwu Kościuszki, to trzeba wiedzieć, że to tylko kilka osób było instrumentem tego głupstwa, a naród umie poznać błąd i więcej go się nie zechce dopuścić... bo ten człowiek (Kościuszko), tak uparty i ograniczony, stanąwszy choć na moment na czele roboty, zarazi ją zaraz najszkodliwszym chwastem, który ciężko potem wykorzenić, to jest ludźmi najgorszymi obsadzi najpierwsze miejsca, którzy rzeczy do zguby nakierują“.

Któż dziś w Polsce ma wątpliwości co do stanowiska Kościuszki, Dąbrowskiego lub Kniaziewicza w hierarchji polskiej. Dla „jakobinów“ początku XIX wieku byli to intrzygant, zdrajcy, oszuści, „oddani nieprzyjaciółom patrijotów“, ludzie „uparci i ograniczeni“.

Tak to sąd współczesnych bywa często zawodny, a odróżnienie ziarna od plewy trudne.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie dnia 3 (16) (PAT.)

„W okręgu Augustowa wojska nasze toczyły d. 2 (15) uporczywą walkę z przeważającymi liczebnie siłami nieprzyjaciela, który dąży do ogarnięcia obu naszych skrzydeł. Od Grajewa kolumna nieprzyjacielska posuwała się w kierunku Osowca.“

„Pomiędzy Wisłą i Wartą nieprzyjaciel dosięgł frontu Płock-Raciaz.“

„Nad Bzurą odparliśmy słaby atak nieprzyjaciela pod folwarkiem Zylin; na reszcie pozycji po lewym brzegu Wisły jedynie wymiana strzałów.“

„W Karpatach położenie bez istotnych zmian. Wojska nasze posunęły się naprzód po lewym brzegu górnego Sanu, gdzie wzięto do niewoli kilku oficerów i z górą 600 szeregowców, oraz ponownie dzielnie odparły uporczywe ataki Niemców pod Kozłówką i Wyszkiem.“

„Na Bukowinie nieprzyjaciel zajął Nadwornę i przeprawa się przez rzekę Seret“.

(Raciaz — miasteczko w plockiem o 40 klm. na północny wschód od Plocka; Zylin — wieś w pobliżu ujścia Rawki do Bzury. — Red.).

KOMUNIKAT NACZELNYCH

WŁADZ SZTABOWYCH.

Pietrogród, 3 (16) (PAT.) Główny Zarząd Generalnego Sztabu komunikuje następujący wyjątek z rozkazu dziennego 57-ej austriackiej brygady z dnia 12 lutego Nr. 212, par. 4-ty: „proklamacje powinny być rozpowszechniane jedynie konfidencjonalnie, ponieważ wydano rozkaz rosyjski, na mocy którego nasi oficerowie, zaopatrzeni w proklamacje będą rozstrzeliwani“.

Do Sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego i do Sztabu armji napływają wciąż od poszczególnych osobistości, stowarzyszeń i rozmaitych organów samorządu pozdrowienia dla naszych wojsk, które wyraźnie świadczą o mocnej wierze wszystkich warstw rosyjskiego narodu w armję rodzimą i w prawość dokonywanego przez nią dzieła.

Z ARMJI NIEMIECKIEJ.

Według doniesienia „Russk. St.“ sztab niemiecki, znajdujący się w Łęczycy, przyjechał na stację Pniewo, między Kutnem z Łowiczem, na linii bydgoskiej. Ces. Wilhelm miał 5 i 6 bm. bawić w Łęczycy w sztabie Hindenburga, gdzie odbył narady z naczelnikami wojskowości.

O OCHRONĘ KRAKOWA I CZESTOCHOWY.

„Tribuna“ włoska donosi, że przedsięwzięte przez koła watykańskie za pośrednictwem austriackiego następcy tronu kroki w Berlinie w celu zapewnienia poszanowania pamiątek kościelnych w Krakowie i Częstochowie, nie przyniosły dotąd pozytywniejszego wyniku. W Berlinie zapewnić tylko miało następcę tronu, że prośba jego zakomunikowana zostanie władzom wojskowym. Koła watykańskie nie ustają w dalszych staraniach w tym kierunku.

Na froncie zachodnim.

WALKI NA ŁADZIE.

Paryż, 3 (16) (PAT.) Urzędownie. Wojska brytyjskie odebrały stracone przez nie w przeddzień części okopów pomiędzy St. Elois i kanałem Yprskim.

Na froncie francuskim dzień 2 (16) bm. przeszedł spokojnie, działań piechoty nie było. Potwierdza się sukces naszej artylerji.

Paryż, 3 (16) (PAT.) Urzędowy komunikat wieczorny. Dzień 3 (16) na całym froncie przeszedł pomyślnie dla nas. W Belgji toczyła się walka artylerji. Francuska flotylla powietrzna bombardowała niemiecki park lotniczy. Angielski oddział powietrzny bombardował Ostendę. Na południu od Ypres armja angielska zdobyła pewną liczbę okopów nieprzyjacielskich, o które od dwóch dni wrzała zacięta walka.

Pomiędzy Oise'a i Aisne'a koło Vailly nasza artylerja z powodzeniem ostrzeliwała zgrupowanie automobilowych transportów nieprzyjaciela, oraz przyrzędy do rzucania granatów. W sektorze Reims posunęliśmy się naprzód na północ od Beausejour i zajęliśmy około 3 kilom. niemieckich okopów, wzięwszy kilkuset jeńców z 5-ma oficerami. Na wyżynie Argońskiej toczyły się walki piechoty na przestrzeni od Four de Paris do miejscowości na zachód od Boureuil-le. Walki te rozwijają się w pomyślnych dla nas warunkach. Na północny zachód od Pont-a-Mousson zajęliśmy w lesie Le Pretre kilka nieprzyjacielskich blokhauzów.

Agencja Havasa, prostując komunikat niemiecki o wzięciu przez Niemców jednej z tranzei około folwarku Sudel, mówi: Doniesienie to zupełnie jest nieprawdziwe, przeciwnie, wojska nasze zdobyły tutaj jedno urządzenie do rzucania granatów, dwa karabiny maszynowe i pewien zapas materiałów wojennych.

BOMBARDOWANIE Z AEROPLANÓW.

London, 3 (16) (PAT.) Urzędowo komunikują, że dziś 40 aeroplanów angielskich razem z 8-ma francuskimi bombardowały okręg Seebrügge i Ostendy w celu zakończenia rozpoczętego dzieła. Rezultaty są jeszcze pomyślniejsze niż poprzednie.

SANITARJUSZE POD SADEM.

Paryż, 3 (16) (PAT.) Przy powtórnej rozprawie sąd wojenny w Paryżu uwolnił od odpowiedzialności wszystkich niemieckich lekarzy wojskowych i sanitariuszów lazaretu w Lysy-sur-Ourcq, których oskarżano o kradzieże i rabunki i zostali przy pierwszej rozprawie zasądzeni przez sąd wojenny.

WYMIANA JEŃCÓW.

London, 3 (16) (PAT.) Około 100 ciężko rannych, niezdolnych już do służby wojskowej jeńców niemieckich odjechało dzisiaj w towarzystwie lekarzy Czerwonego Krzyża do Holandji, gdzie zostaną wymienieni na niezdolnych do wojna Anglików, znajdujących się w niewoli niemieckiej.

Na morzu.**ZATOPIONIE WĘGLOWCA ANGIELSKIEGO.**

Hawre, 3 (16) (PAT.) Wczoraj o godz. 6 popołudniu łódź podwodna niemiecka zatopiła węglowiec angielski „Delvich” o 20 mil na północny zachód od La Havre, płynący z Hull do Rouen. Uratowano 29 majtków, 2 zginęło bez wieści.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

London, 3 (16) (PAT.) Pogrożki niemieckie zatapiania bez ostrzeżeń angielskich statków handlowych nie wywołały trwogi w kołach angielskich właścicieli statków. Przeważa wrażenie, że pogrożki nie są poważne i mają na celu podnieść na duchu ludność Niemiec i odwrócić jej uwagę od nikłych rezultatów, osiągniętych za miliony, płacone przez podatników na budowę floty.

W Ameryce, przeciwnie, stanowisko, zajęte przez Niemcy w stosunku do statków neutralnych na morzach brytyjskich, wywarło głębokie wrażenie. Prasa amerykańska z zachwytem pisze o napadach lotników angielskich na Ostendę, Seebrügge i Blankenberghe, podkreślając, że lotnicy ci wykonali napady na ufortyfikowane podstawy operacyjne niemieckich łodzi podwodnych, nie zaś jak lotnicy niemieccy, na nieobronne miasta w Anglii.

Sztokholm, 3 (16) (PAT.) Donoszą z Hagi, że tam odbyła się narada przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, marynarki i holenderskich towarzystw okrętowych w celu omówienia kwestji, związanych z ogłoszoną przez Niemcy blokadą morza Północnego. Konferencja postanowiła dać kapitanom okrętów radę, aby zachowywali wszelkie ostrożności i zatrzymywali się dopiero wtedy, gdy spostrzegą łódź podwodną. Holenderskie towarzystwa okrętowe obrały drogę swych kursów na Havre.

ZATARG NIEMIECKO-SZWEDZKI.

Sztokholm, 3 (16) (PAT.) Rząd szwedzki wręczył dziś w poselstwie niemieckiem notę z protestem przeciwko zamierzonej przez Niemcy blokadzie morza północnego.

Niemcy doręczyły państwom neutralnym nową ostrzegającą notę, tyczącą się żeglugi po morzu Północnym od dnia 5 (18) bm. Do Szwecji wystosowano rzekomo osobną poufną notę, w której wypowiedziano radę, aby Szwecja poniechała zupełnie stosunków żeglarskich z Anglią, gdyż Niemcy nie mogą ręczyć za skutki; ryzyko morskie może być nawet bardzo wielkie. Na pytanie „Dahleus Nygheter” minister spraw zagranicznych przyznał, że taką notę otrzymano, lecz odmówił wyjaśnić co do jej treści.

W OBRONIE NEUTRALNOŚCI**ŻEGLUGI HANDLOWEJ.**

Kopenhaga, 3 (16) (PAT.) Agencja Ritzaua donosi, że rządy duński, norweski i szwedzki postanowiły uczynić przedstawienia rządowi angielskiemu i niemieckiemu z powodu niebezpieczeństw, które grożą obecnie żegludze krajów skandynawskich. W rezultacie trzy mocarstwa skandynawskie przesyłały wszystkim mocarstwom wojującym każde od siebie uroczyste noty w tej sprawie.

Wojna serbska.**TYFUS W SERBII.**

Saloniki, 3 (16) (PAT.) Wskutek silnego rozszerzenia się w Serbji tyfusu Grecja zarządziła siedmiodniową kwarantannę pod nadzorem lekarskim dla osób przybywających z Serbji.

POMOC SANITARNA DLA SERBII.

Skoplje, 3 (16) (PAT.) Rosyjski konsul generalny wręczył szpitalom serbskim ofiarowany przez słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Piotrogradzie wagon narzędzi chirurgicznych, lekarstw, opatrunków i bielizny.

Na Bałkanach.**NAJŚCIE ALBAŃCZYKÓW NA SERBIE.**

Nisz, 3 (16) (PAT.) Z powodu ostatniego napadu Albańczyków „Ogojek” pisze, że Serbia ściśle zastosowała się do uchwał konferencji londyńskiej na granicy serbsko-albańskiej i nieraz składała wielkie ofiary. W tym wypadku rząd powinien podjąć zarządzenia celem zupełnego zabezpieczenia Serbji od nowych napadów. Inne dzienniki wypowiadają się za koniecznością zajęcia punktów strategicznych.

Nisz, 3 (16) (PAT.) Ofenzywa Albańczyków przyjmuje rozmiary znaczne. Dotychczas zajęli Zapod, Topolaniec, Głasnica, Rybnica, Kur, Raniszte. Komunikacja telegraficzna na liniach Prizrend—Kur i Prizrend—Raniszte przerwana. Albańczycy posuwają się od Kuru na Guri i Derepte. Na tej przestrzeni zajęli Kripac i Kancz. W czasie cofania się Serbowie stracili 100 ludzi, wtem 2 oficerów. Dotychczas niema wiadomości o losie załogi Kuru, która nie zdążyła na czas wycofać się.

Nisz, 3 (16) (PAT.) Najście Albańczyków rozciągnęło się na całą linię granicy albańskiej. Na trzeci dzień Albańczycy pojawili się w okręgu ochrydzkim gdzie Serbowie zmuszeni byli cofnąć się, ponieważ byli w znacznej mniejszości. Albańczycy zajęli wczoraj Tszafaszan. W dniu 1 (14) bm. odbywały się walki na pozycjach pod Namacem. Wczoraj ludność chrześcijańska Rodoży, Łaza i innych miejscowości pogranicznych uciekła do Strugi. Serbowie w dniu 2 (15) stracili w zabitych i ranionych 30 ludzi. W okolicy Leni w okręgu prizrendzkim najście Albańczyków wstrzymano. Prizrendowi nie grozi niebezpieczeństwo. Oczekują działań zaczepnych serbskich pod Rawszytem.

Po zamachu sofijskim.

Bukareszt, 3 (16) (PAT.) „Victorul” podaje następujące szczegóły zamachu sofijskiego: Wprawdzie dochodzenia na razie nie dostarczyły rzeczowych wyników, wszakże istnieją wyraźne wskazówki, że przestępstwa dokonano z pobudek politycznych. Postanowienie w tej sprawie zapadło natychmiast po zawarciu pożyczki bułgarskiej w Niemczech. Władze skierowały całe śledztwo w stronę kół macedońskich i partji nacjonalistycznej Geszowa. Zaproszenia na bal były imienne i bardzo ściśle kontrolowano je przy wejściu. Maszyna piśmienna wybuchła w tej chwili, kiedy odbywał się korowód masek. Ofiar ogółem 30, w tem 12 osób ciężko rannych. Część sufitu w sali runęła. Ściany zbrzyzgane krwią. Wskutek zakazu pisania o wybuchu, gazety dały sprawozdania z balu, jak gdyby nic nie zaszło.

Sofja, 3 (16) (PAT.) Zamach na balu maskowym wywołał silne wrażenie. Władze i miejscowe społeczeństwo przywiązują do niego poważne znaczenie. Śledztwo prowadzi prokurator wojenny w ścisłej tajemnicy. Prasie miejscowej zakazano pisać o zamachu. Zmarli z powodu odniesionych ran: syn b. ministra wojny podporucznik Bojadżiew, pani Baczarowowa, córka obecnego ministra generała Ficzewa i artysta Milew. Poważnie rannych jest jeszcze 8 osób. Pogrzeby Bojadżiewa i Baczarowowej odbyły się bardzo uroczyste przy ogromnym udziale ludności w obecności króla i królowej.

Wiadomości telegraficzne.**PROPAGANDA TRZEŹWOŚCI.**

Mińsk, 3 (16) (PAT.) Gubernialne zgromadzenie ziemskie oświadczyło się za bezwarunkowym zakazem handlowania napojami spirytusowymi.

Sandomierz, 3 (16) (PAT.) Wisła ruszyła.

Sztokholm, 3 (16) (PAT.) Z Wiednia donoszą, że od dnia 6 (19) bm. rozpoczyna działać zakaz przerahowania ęczenia na sól, a to w celu zachowania ziarna do siewu.

Charków, 3 (16) (PAT.) Rada zjazdów przemysłowców górniczych uchwaliła postarać się, aby jeńców wojennych użyto do robót górniczych na południu Rosji.

Austryjacki opis walk w Karpatach.

„Salcburger Volkszeitung” przytacza następujący opis kaprała rezerwy jednej bitwy w Karpatach: — Nasz bataljon był dobrze umundurowany. Każdy miał ciepłą bieliznę, trykotową kurtkę, nabrusznik, nagolenniki i kamizelkę z owczej skóry, zimowa czapka przypominała kształtem i kolorem rosyjski baszlyk. Każdemu dano prócz tego pięć par onuczek bawełnianych i cztery bawełniane napierśniki. Chronią one dobrze od zimna i wilgoci i przeważaliśmy je pancierzami. Ale podczas strasznego marszu trzeba było wszystko rzucić. Każdy z nas niósł na plecach 38—40 kg.

Od L. do P. pogoda nam sprzyjała: słońce świeciło, wiatru prawie nie było, a odgłosy dział tylko z daleka dolatywały. Przenocowawszy pod gołym niebem na drugi dzień ruszyliśmy naprzód łańcuchami tyraljerskimi. Kto wachał prock, wie, co to znaczy. Szliśmy przez lasy i pola, przez przepaści i

przełęcze. Kiedyśmy doszli do maleńkiego miasteczka A., to pokazało się, że Rosjanie tu już byli.

Komendant naszej brygady generał F. Notes przy odgłosie bębnow ogłosił wszystkim mieszkańcom, iż „kto da schronienie Rosjaninowi lub schowa go, będzie niezwłocznie powieszony”. Rosjanie pozamykali wszystkie szynki i kawiarnie. Mieszkańcy opowiadali, iż rosyjski generał kazał wszystkie trunki wylać do rynsztoków. Było to dla nas bardzo niewygodne; za drogie pieniądze nie można było dostać ani kieliszka wódki.

Na drugi dzień przyłączyli się do nas honwedzi i pod G. stoczyliśmy kilka zacieklých utarczek. Zajęliśmy wzgórze, z którego dobrze było widać cały przebieg walki. Widok był straszny, ale wspaniały. Widzieliśmy jak nasza artylerja strzelała i trafiała w szeregi nieprzyjacielskie. Płonęły jasnym płomieniem domy, za którymi Rosjanie ustawili swoje baterie. Noc była chłodna, ale my staliśmy pod gołym niebem. Ognia rozpalic nie można, nie wolno zapalic nawet zapalki do fajki. Siedzący lub leżący odmrażają nogi. Dlatego staliśmy i tupaliśmy nogami. Nie wolno mówić głośno, trzeba szeptać. Takie noce są długie. W dodatku już od dwóch dni nie jedliśmy obiadu ani czegoś gorącego.

Wreszcie nadszedł świt i my ruszyliśmy naprzód. Pełziliśmy łańcuchem tyraljerskim koło swojej artylerji przez pole. Naraz — sss! — świszczy szrapnel i pęka nad naszymi głowami. Nie można było zostawać na miejscu, dlatego popędziliśmy dalej przez las; przed nami był górski grzbiet. Tam na górze okopała się nasza artylerja. Trzeba było jak najprędzej dostać się na grzbiet górski, tam, odpocząwszy chwilę, uszykować się i ruszyć do ataku. Komendant pułku tak nam wyjaśnił sytuację: — Mamy przez szerokie i długie pole dojść do wsi na pomoc honwedom. Rosjanie będą korzystali z sytuacji, zaczną nas ostrzeliwać i w ten sposób odwrócimy ogień od honwedów, którzy tymczasem będą się mogli przemyknąć pod górę. — Tak przeznaczono nas na cel dla nieprzyjacielskich strażów! Czekamy komendy „marsz!” i pot wiekiemi kroplami występuje nam na czoła.

Teraz „naprzód!” Pierwsza linja, druga itd. Zrywamy się i zbiegamy po długim, odsłoniętym pasie. Kule nieprzyjacielskie spłynęły się na nas gradem ze wszystkich stron. Trudno sobie wyobrazić silniejszy ogień. Dotarliśmy wreszcie do wsi i zaczęliśmy strzelać. Honwedzi ruszyli eszelonami i skierowali się ku nieprzyjacielskim pozycjom. Rosjanie dobrze się okopali. Honwedzi strzelali salwami, potem my ruszyliśmy naprzód. Nastąpiła noc i my zostaliśmy na pozycjach. Znowu noc pod gołym niebem i trzeci dzień bez obiadu. Dopiero na drugi dzień możemy dostać żywność. Rosjanie strzelali do nas w nocy salwami. W naszej kompanji 5 zabitych i 19 rannych.

Niedaleko od T. w środkowej Galicji Rosjanie zajęli silną pozycję. Jest nas około korpusu. Gościłcem doszliśmy około 2-giej popołudniu do P. i czekaliśmy zmierzchu. Chcieliśmy zająć jedno wzgórze o ile możności bez wystrzału, aby nie zdradzić ogniem swojej dyslokacji. Z lewej strony mieliśmy obronę krajową, z prawej honwedów. Równocześnie mieliśmy się starać o poprawienie kontaktu. Rozciągnęliśmy się na przestrzeni około 2000 m. Legliśmy szeregiem. Oficerowie dali rozkaz: — Dzieci! Wkopujcie się głęboko. Macie całą noc przed sobą. Usypcie mocne parapety, ponieważ jutro obsypią was szrapnelami. Macie się trzymać do ostatniego i nie ustąpić ani na cal! — Zaczęła się robota plutonami. Żołnierz kocha swą łopatę na równi z karabinem i mundurem.

Nad ranem zaczęła się kanonada. O godz. 7 rano padł pierwszy granat w naszą linję. Pomyśleliśmy: — Tak wcześnie a u nich już się zaczęło strzelanie do celu. Czem się to skończy? — Wszyscy skulili się na nasypani. Dla obrony przed szrapnelami nakryliśmy głowy tornistrami; nędzna to obrona od kul, ale działa uspakajająco. Rosyjska piechota nie ruszała nas, ale rosyjska artylerja była w tem miejscu silniejsza od naszej.

Godziny wlokły się powoli, padał grad szrapnelów. Mówiono, iż u Rosjan tylko co czwartego czy co piątego szrapnel wybuchł, ale my wszyscy, cośmy wytrzymali ten ogień, możemy potwierdzić, że to nieprawda; każdy rosyjski szrapnel wybuchł. Nasze rowy zasypały obsuwające się parapety, ziemia drżała, jak podczas trzęsienia, nerwy ledwie mogły wytrzymać szum lecących pocisków, a im bardziej byliśmy bezbronni, tem straszniej nam się robiło. Zaczęło się zmierzchać. Leżymy spokojnie a Rosjanie myślą, że już jesteśmy wybici. Ale niech tylko pokaże się nasz sanitariusz, w tej chwili leżą szrapnele.

O godz. 7 wieczorem na lewem skrzydle rozpoczął się ogień piechoty. Rosjanie przerwali front i wzięli dwie kompanje landwery. Odbiliśmy je potem. Nadporucznik v. G., komendant naszego bataljonu, żołnierz od stóp do głów, zawsze z rewolwerem w ręce i zawsze z nami, obszedł okopy, w których leżeli zdrtętwiali ze strachu i zimna żołnierze i powiedział: — Wytrzymaliście straszny ogień działowy. Przeleciało nad wami przeszło 250 pocisków, ale nikt się nie poddał. Trzymaliście się dzielnie. Otrzymacie nagrodę. Żołnierze, musicie trzymać się jeszcze jedna noc, choćby was to miało kosztować życie. Wnet was zlużują. Między 11—12 w nocy kucharze na mój rozkaz dadzą wam jeść.

Ustaliśmy straty. Czas mija powoli a w żołniedku kruczy. Znowu trzy dni bez obiadu, bez kawałka chleba. Żeby choć gorącej wody dla zagrzania żołniedka.

ka. Dwa dni i dwie noce leżeliśmy w zimnych i wilgotnych rowach. Promienie rosyjskich reflektorów grają znowu na naszych pozycjach. Znowu nie zapalać ognia, nie palić. Około północy coś się ruszyło — nieprzyjaciel blisko. Zaczęły lecieć szrapnele, ogień — wycieczka.

Nadchodzi ranek. Około siódmej rano rozpoczął się ogień armatni i karabinowy. Rosjanie chcieli się przerwać tam, gdzie właśnie my leżeliśmy. Widocznie otrzymali posiłki. Około godz. 9 pokazał się znany nam już dobrze nieprzyjacielski aeroplan. Generał v. Notes odgadł plany nieprzyjaciela i stanął między nami. Dodawał nam odwagi; posiłki wkrótce przyjdą, przy 400 km. frontu wojska nie mogą latać z miejsca na miejsce. O 10 dał się już uczuć nacisk Rosjan, ogień ogłuszał. Szeregi rzedły. Lewe skrzydło zachwiało się, za nim prawe. Ale kazano: Do ostatniego! Minęła godzina, dwie. Lewe skrzydło cofnęło się, Rosjanie zajęli jego pozycje. Bataljon broni się dzielnie, ale ogień rosyjski wyrwa ludzi z naszego skrzydła. Środek już trzeszczy. Minuty strasznego naprężenia. Co będzie? Stoimy naprzeciw sobie, człowiek naprzeciw człowiekowi. Rozkaz! Ordynans przynosi rozkaz odwrotu.

W tej bitwie byłem ranny. Ranieni opuścili pole bitwy i za linią bojową dwie godziny szli do punktu opatrunkowego w T. Leżałem obok honweda. Powiedział mi, że jest ranny w piersi. Ból niewielki. Wkrótce zasnąłem na miękkiej pościeli.

O godz. 11 w nocy kazano wstawać. Dopiero po kilku minutach przyszedłem do siebie i zrozumiałem gdzie jestem. Spałem mocno po mękach w okopach. Dotknąłem ręki sąsiada, który nie wstawał. — Mocno śpi! — pomyślałem, zapalając światło. Twarz mego sąsiada była trupio blada a z oczu patrzył lek śmierci... Mocno śpi. Zasnął na wieki... („Kiew. Myśl“).

Z niemieckich tajnych memorjałów.

Francuska „Złota księga“ zawiera szereg ciekawych tajnych memorjałów niemieckich, które wydosłał w r. 1913 ambasador francuski w Berlinie i nadesłał swemu rządowi dla orientacji w polityce Niemiec.

Początek jednego z tych memorjałów wykazuje jasno niepokój, jaki ogarnął Niemcy po konfliktach marokańskich, gdy przekonali się, że Francja jest już inna, niż była dawniej, i że nikt tak dalece nie boi się ich pogróżek i brząkania szabelką. Spiesznie też zaczęli przygotowywać nowe ustawy wojskowe, mające znów zapewnić Niemcom bezwzględne panowanie nad światem.

„Konferencja w Algesiras“ — mówi memorjał, mający motywować powiększenie armji niemieckiej — rozwiła ostatnie wątpliwości co do istnienia „entente“ między Francją, Anglią i Rosją. Widzieliśmy z drugiej strony, iż Austro-Węgry musiały wydzielić część siły przeciwko Serbji i Włochom. Wreszcie nasza flota w tym momencie nie była dość silna. Po zakończeniu konfliktu tedy pierwsza rzecz, jaką musimy zrobić jest wzmocnienie naszej obrony brzegów i powiększenie siły morskiej. Zamiarowi Anglików wysadzenia 100.000 ludzi na kontynent powinniśmy przeciwstawić lepszą organizację naszych rezerw, które mogą być użyte, odpowiednio do okoliczności, na wybrzeżu, w fortach lub przy operacjach obłężniczych. Już wtedy było jasne, że wielki z naszej strony wysiłek jest nieunikniony.

„Francuzi, zgwaltiwszy konwencje marokańskie, wywołali wypadek w Agadir. W tym czasie postępy armji francuskiej, moralne odrodzenie narodu, techniczne postępy, osiągnięte na polu awiacji i dział szybkostrzelnych, uczyniły atak na Francję mniej łatwym, niż był poprzednio. Ponadto można było oczekiwać ataku floty angielskiej. To trudne położenie wykazało konieczność powiększenia armji.

Wojna bałkańska mogła nas wciągnąć w wojnę dla pomocy naszemu sojusznikowi. Nowa sytuacja na południu Austro-Węgier zmniejszyła wartość pomocy, jaką ten sprzymierzeniec mogły nam okazać. Z drugiej strony Francja wzmocniła się przez nowe loi des cadres (prawo powiększające kadry oficerów we Francji). Należało tedy przyspieszyć termin, w którym nowa ustawa wojskowa miała wejść w życie. Opinię publiczną przygotowano do dalszego powiększenia armji czynnej, któreby zapewniło Niemcom honorowy pokój i możność należytego wpływu na sprawy świata. Nowa ustawa wojskowa i uzupełnienia, które przyjdą po niej, pozwolą prawie zupełnie osiągnąć ten cel.

„Ani śmieszne żądania odwetu ze strony szowinistów francuskich, ani angielskie zgrzytanie zębami, ani też dzikie gesty Słowian nie są w stanie odwrócić nas od naszego celu, który polega nie na wzmocnieniu i rozszerzeniu „des Deutschland“ w całym świecie.

Mogą Francuzi zbroić się, jak im się podoba. Nie są w stanie z dnia na dzień powiększyć przyrostu swej ludności. Użycie czarnej armji na europejskim teatrze wojny na długo jeszcze pozostanie marzeniem i to marzeniem pozbawionym powabu“.

Ze słów tego wyjątku memorjału widać, jak bardzo dotknęła Niemcy porażka dyplomatyczna w Maroku, gdzie na pomoc swej dyplomacji nie mogli wysunąć opancerzonej pięści, gdyż nie byli pewni swej siły. Biorą się tedy ostro do roboty, ażeby zapewnić sobie przewagę fizyczną mimo „angielskiego zgrzytania zębami i francuskich krzyków o rewanz“. Wi-

dać z niego jednak i ową manję wielkości Niemiec, która kazała im wierzyć, że mimo wszelkie postępy przeciwników i moralne ich odrodzenie, będą w stanie rozgromić koalicję, rozporządzając środkami polowy kuli ziemskiej.

Niemcy w Ameryce południowej.

Publicystyka francuska, zwracając coraz żywszą uwagę na wpływy niemieckie w Ameryce południowej, zachęca Francuzów do walki z przewagą Niemiec w krajach Ameryki o tradycji łacińskiej. Z niebezpieczeństwa niemieckiego zdają sobie dokładnie sprawę światlejsi przedstawiciele społeczeństwa Ameryki południowej, jak świadczy o tem między innymi książka młodego publicysty Garcia-Calderona, wydana w 1912 r. pod tyt. „Demokracje łacińskie Ameryki“.

Jeden z rozdziałów powyższego dzieła poświęcony jest specjalnie „niebezpieczeństwu niemieckiemu“, powiada tam autor: „Imperjalizm niemiecki przybiera postać handlową oraz imigracji; po cichu, bez użycia środków wojennych, Niemcy się narzucają. Zawzięci kolonizatorzy niemieccy skierowują się ku Brazylii, Chili, do Ameryki środkowej; jeśli niebezpieczeństwo europejskie znikło w Ameryce łacińskiej, to jednak niebezpieczeństwo niemieckie trwa wciąż“.

W Gwatemali i Costa-Rica wpływ niemiecki jest olbrzymi; wpływ kapitału niemieckiego w Ameryce środkowej może być tylko porównany z wpływem kapitałów angielskich w Argentynie. Kapitał ten obliczają na 300 milionów marek.

Niemcy nabywają własność ziemską, budują koleje, zakładają banki. Rozproszeni w Chili, Wenezueli, Peru, w Ameryce Środkowej, koncentrują się w Brazylii południowej. Dążą oni do skolonizowania zupełnego trzech stanów brazylijskich: Santa Catarina, Parana i Rio-Grande-do-sul. Trzysta pięćdziesiąt tysięcy Niemców żyje na tej przestrzeni, panuje w gminach, korzysta z praw „self-governementu“, pogardza murzynami i metysami, istnieje w arystokratycznym odosobnieniu, zachowują oni język, tradycje i przesady metropolii. W niektórych koloniach południa tylko 10 proc. stanowią brazylijczycy; Niemcy tu reprezentują rasę panującą, narodowość faktyczną.

Ich wysiłki są wspierane ambicjami zdobywcy terytorjalnych tego, co się nazywa „Deutschum“. Podług Garcia-Calderona finansisci niemieccy zamierzają utworzyć obcą prowincję w sercu rozległych ziem Brazylii.

Otwierają się, słowem, oczy obywateli Ameryki Południowej na zamiary niemieckie, na pokojowe ujarzmianie ich kraju przez tych, którzy wkrótce może zaczną do nich rościć takie same pretensje, jak do Belgji itp. „ziemie cesarstwa“.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Czwartek, 18 lutego. Rz.-kat. Dziś: Flawiusza. Jutro: Konrada pust. — Gr. kat. Dziś: 5. Ahaftyi. Jutro: 6. Wukoła pr. — Słowiański. Dziś: Wielosława. Jutro: Czcisława bł. — Wschód słońca o g. 7 m. 31 rano, zachód o g. 5 m. 45 popoł. (czas ratuszowy). Długość dnia 10 godzin 14 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):**

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. po zniżonych cenach „Czula struna“, operetka w 1 akcie Cherville'a i Thibant'a, „Maska szatana“, komedia w 1 akcie Czinnera i „Skarb za kominem“, operetka w 1 akcie z muzyką Koszara. O zwykłej zaś porze, t. j. o godz. 6.30 w. pierwszy raz „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a i część muzyczno-wokalna.

W poniedziałek pierwszy raz „Daisy“, komedia w 1 akcie Tristana Bernarda, część muzyczno-wokalna i po raz pierwszy „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppe.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschika (plac Marjański 5).

— **Roman Dmowski, jak „Dziennik Piotr.“** donosi, bawi obecnie w Piotrogradzie.

— **Wiadomości osobiste.** W połowie stycznia dzienniki doniosły o rzekomym skonie w Austro-Węgrzech profesora lwowskiej Akademji weterynaryjnej, Pawła Kretowicza. Jak się obecnie okazuje, wiadomość ta była nieprawdziwa. Właśnie wczoraj przez Bukareszt nadeszła do Lwowa kartka od prof. Kretowicza, którego wojna zaskoczyła w Karlsbadzie i tam, wróciwszy do sił, bawi on dotąd. Kartka pochodzi z drugiej połowy stycznia br. Wiadomość ta ucieszy szerokie koła publiczności, których szczerą sympatją i pełnem uznaniem prof. Kretowicz się cieszy.

— **Józef Bałzukiewicz.** We czwartek zmarł w Wilnie art.-malarz i zasłużony pedagog ś. p. Józef Bałzukiewicz, zarządzający w latach ostatnich szkołą technicznego rysunku i malarstwa dla rzemieślników im. J. Montwiłła. Pochodził on z artystycznej rodziny wileńskiej (ojciec i brat — rzeźbiarze, siostra

— art.-malarzka); kształcił się w wileńsk. szkole rysunkowej m. j. w Piotrogr. Akademji Sztuk Pięknych, którą ukończył ze stopniem artysty.

— **Artur Jaworowski.** Niedawno zmarł w Radzyminie w pow. płońskim jeden z wybitniejszych i bardziej zasłużonych obywateli tej okolicy, ś. p. Artur Jaworowski. Urodzony w roku 1840, kształcił się w instytucie szlacheckim w Warszawie, a następnie w uniwersytetach w Moskwie i w Piotrogradzie na wydziale prawnym. Po r. 1863 był przez trzy lata na Syberji; po powrocie zaś osiadł w majątku rodzinnym i oddał się pracy na roli oraz działalności obywatelskiej. Był przez długie lata sędzią gminnym, a od założenia Tow. Rolniczego w Płońsku jego prezesem. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem współobywateli. Mimo wieku nie usunął się od żadnej pracy społecznej i świecił pod tym względem przykładem dla młodszych. Od chwili rozpoczęcia życia politycznego w naszym kraju żywo się interesował sprawami krajowemi, nie szczędząc swego współdziałania jako zwolennik kierunku demokratyczno-narodowego.

— **Chłopi polscy w Galicji Zachodniej o sytuacji.** W najświeższym numerze warszawskiego „Świata“, znajdujemy list osoby, która zdaje relacje z objazdu swego po Galicji.

„.....Nasi chłopi w Galicji Zachodniej, których we Wschodniej Galicji nazywają często, niewiedomo czemu, „mazurami“, są jednak dobrej otuchy. Co to za dzielna i energiczna figura, ten rdzenny chłop polski! Jak on się mocno czuje w życiu i na świecie, byle miał kawałek „świętej ziemi“ pod podeszwami? Jak on rośnie epicko wraz z kłeską, która go smaga, wraz z niedolą, która próbuje go obalić.

Rozmawiałem z wieloma. Mówią prawie jednoznacznie i prawie jednym tonem, w którym wytrwałość dźwięczy i otucha:

— Byłe trochę ziarna mieć na zasiewy... i byłe jakie-takie bydlę do pomocy... a wytrwa się...

Właśnie w tym czasie zwiedzał spopielone wsie galicyjskie p. Wyrubow, przedstawiciel potężnego Związku ziemskiego wszechrosyjskiego. Zapewnia on, że wraz z pierwszymi promieniami słońca wiosennego, Związek pośpieszy chłopu galicyjskiemu i ruskiemu bez różnicy, z potężną, odpowiednią do swych sił, pomocą.

„Element miejski nie posiada, niestety, tej żywiołowej teźny, która robi Bartków zwycięzcami.

To też w miasteczkach, choć one ucierpiały mniej bez porównania od wsi, leżących na szlaku, znacznie jest smutniej“.

— **Samobójstwo przez zacczadzenie całej rodziny.** Na ul. Bilińskich l. 26 sprowadziła się onegdaj jakaś obca rodzina, złożona z ojca około 35-letniego mężczyzny, matki i 3-letniego dziecka. Wczoraj domownicy zauważyli, że w mieszkaniu przybyłych nie widać żadnego znaku życia. Zaczęto zaglądać do środka i spostrzeżono, że cała rodzina pogrążona w śnie. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które jednakże stwierdziło już śmierć przez zacczadzenie. Znaleziony na stoliku list świadczył, że zaszedł tu wypadek samobójstwa za obopólną zgodą małżonków, powód jednak tragicznego kroku nieznan.

— **Pogoń za złodziejem.** Insp. policji Terlecki dowiedział się, że u Emilji Cymbałowicz, damy z ćwierćświatka kryje się Zygmunt Wolski, niebezpieczny złodziej, który niedawno uciekł z więzienia sądu karnego. Podczas rewizji znaleziono kołnierzyk, krawatkę i manszety Wolskiego, sam złodziej jednak gdzieś znikł. Przeszukano również inne kryjówki, gdzie można było znaleźć Wolskiego, pokazało się jednak, że sprytna Emilja zdołała szwarcem zbiega i udaremniła schwytanie jego. Wobec tego aresztowano ją.

— **Kradzież wódek.** Agent Michańcio spotkał wczoraj kelnera Szymona Feuera, który niósł w worku jakieś podejrzane przedmioty. Pokazało się, że były to faszki z wódką. Na policji Feuer przyznał się, że z jakimś swoim współnikiem okradł szynk Kattnera na pl. Unji Brzeskiej.

— **Schwytanie złodzieja.** Agent policji Guckler aresztował wczoraj nad ranem w mieszkaniu na ul. Teatralnej 23 Marcina Rogozińskiego, który przed kilku dniami miał skraść na szkodę Dawida Rattingera rozmaite artykuły korzenne na 600 kor.

— **Uratowała go świstawka.** Do sklepu N. Blaustejna na ul. Stawowej l. 3 wszedł wczoraj jakiś drab i przyłożywszy żonie Blaustejna do piersi długie ostre narzędzie, żądał pieniędzy. Przerazona kobieta odbiła narzędzie, kalecząc się w rękę, tymczasem mąż wybiegł na ulicę i zaczął świstać na gwizdawce. Złodziej, sądząc, że to policjant gwizdże, uciekł.

— **Z opuszczonych mieszkań.** Na ul. Granicznej l. 4 okradziono doszczętnie mieszkanie Marjana Orzechowskiego, któremu zabrano wszystko od bielizny do garderoby i pościeli.

Na ul. Niemcewicza l. 7 ograbiono mieszkanie pensjonisty kolejowego Józefa Adamie.

Jan Dorner

kupiec

po długich a ciężki li cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17-go lutego 1915 r. w 67 roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dn. 19 lutego b. r. o godzinie 11 rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Ormiańskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski. 272

Antoni Pieniądz

rzeźnik i obywatel miasta Lwowa

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 lutego 1915, w 58 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19 lutego b. r. o godzinie 11 rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Supińskiego l. 19 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z synem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. 273

Zbiórka na Polskę odbyła się znowu dn. 15 bm. w Piotrogradzie. Wielu z kolektantów chodziło w strojach narodowych. Wicczorem sprzedawano odznaki w teatrach i restauracjach.

Uruchomienie szkół w Królestwie. W wielu miejscowościach na prowincji, zwłaszcza w tych, które były objęte działaniami wojennymi, budynki szkolne są uszkodzone. Wobec tego uczęszczanie dzieci do szkół stało się niemożliwym.

Centralny komitet obywatelski postanowił poczynić zabiegi w celu uruchomienia szkół, gdzie to tylko jest możliwe. Zwłaszcza w gub. radomskiej szkolnictwo początkowe w gminach i wsiach można już doprowadzić do stanu normalnego.

Polacy we Francji. Paryska „Polonia“ podaje szereg wiadomości żołnierskich:

Chacicki Benedykt, były uczeń Szkoły Batignolskiej, syn emigranta roku 1831, kapitan w 41 pułku piechoty marynarki, jest ranny ciężko odłamem pocisku, przebywa w szpitalu, w Marsylii.

Brat poprzedniego, Jerzy Chacicki, służy jako sierżant w piechocie linjowej.

Remigiusz Brzeziński, syn Emila, żołnierza roku 1870, podporucznik w 82 pułku piechoty terytorjalnej, został ranny ciężko nad Marną.

Snopczyński Teofil, ochotnik polski, został ranny ciężko w szczękę.

Jan Warnicki, ochotnik, ranny odłamkiem pocisku w nogę, przebywa w szpitalu w Mareuil-sur-Ay.

Otrzymaliśmy list od ochotnika Jana Rotwanda, pełen zapału i otuchy. Wieść o ciężkiej ranie, zakomunikowana nam przez jednego z jego towarzyszy broni, okazała się, na szczęście, niedokładna. Po dwudziestopięciodniowej kuracji, Jan Rotwand powrócił do szeregu i został sierżantem-furierem. Winszujemy mu serdecznie podoficerstwa, zdobytego ofiarą krwi.

Bracia Jabłońscy, synowie dra Jabłońskiego z Poitiers, weterana z roku 1870—71, a wnukowie emigranta roku 1831, służą w wojsku francuskim; starszy z nich jest lekarzem (medecin-auxiliaire), młodszy kapraluje w 325 pułku piechoty.

⊙ **Ubezpieczenia od bomb.** Wskutek napadów rozbójniczych, dokonanych przez „zeppelin“ niemieckie, w Anglii nadzwyczajnie rozwinęły się ubezpieczenia dobytku od bomb, rzuconych z pod obłoków. Wszystkie towarzystwa opracowały nowy rodzaj ubezpieczenia. Ubezpieczający się londyńczyk po zaplaceniu 10 szylingów, otrzymuje policę, na której mocy, po wizycie Niemców, może otrzymać 400 funtów szterlingów. W City premje ubezpieczeniowe są wyższe, na wschodnich wybrzeżach Anglii kosztuje jeszcze drożej. Polica ubezpieczeniowa przewiduje wszelkiego rodzaju szkody, które mogą wyrządzić napady powietrzne. Jeśli kto chce zadowolić się sumą 250 funtów, może nie ubezpieczać się, lecz poprzestawać na prenumerowaniu niektórych dzienników, jak: „Daily News“, „Daily Chronicle“, „Daily Mail“ i „John Bull“. Prenumeratorem wycina kupon jednego z wyżej wymienionych dzienników nalepia markę za pensa, posyła do redakcji i sprawa jest załatwiona. W razie doznania szkód wskutek napadu zeppelinów, otrzymuje 250 f. szterl. Administracje dzienników wniosły na ten cel do różnych banków, mniej więcej po 10.000 f. szterl. „Daily Chronicle“ już wydrukował listę osób zamieszkałych w Yarmouth i Kings Yynn, które otrzymały odszkodowa-

nia. Oto wyniki napadów, które według zapewnień dzienników niemieckich, pogrążyły Anglię w odmęcie rozpacz.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

CUKROWNICTWO W KRÓLESTWIE.

Wydział statystyczny ministerjum rolnictwa ogłosił zestawienie ocalałych plantacji buraczanych w Królestwie (w gub. warszawskiej łomżyńskiej i płockiej).

W 1913—14 roku było: plantacji fabrycznych 1.851, w 1914—15 r. 1.179; — prywatnych plantacji: w 1913—14 r. 59.660, w 1914—15 r. 31.479. — ogółem w tych trzech guberniach zniszczono 28.953 plantacji buraków.

Dn. 28 z. m. odbył się w Kijowie zjazd rafinerów, na którym omawiano sprawę stanu cukrownictwa w Królestwie Polskim.

W obecnym okresie w Królestwie, w miejscowościach, wolnych od nieprzyjaciela, będzie wyprodukowanych 4 i pół miliona pudów cukru; dodając pozostałość roku ubiegłego 2 miliony pudów, otrzymamy, że 6 i pół miliona pudów piasku i rafinady posiada Królestwo. Biorąc pod uwagę obecny ekonomiczny stan Królestwa, a także wzbronienie wywozu do Finlandji, zjazd stwierdził, że na potrzeby Królestwa cukru starczy. Zwykłych lat niektóre cukrownie wwoziły do Królestwa 900 tysięcy pudów rafinady. Obecnie w Królestwie wzmogło się spożycie piasku, zamiast rafinady.

Powstańcy na pograniczu.

Odwieczne ruiny prastarego zamczyska zdaly się opiekuńczem skrzydłem ogarniać miasteczko, u stóp jego przylutone.

Stara, przez krzyżaków angi zbudowana, katedra kolosalnymi kształtami ostro rysowała się na ogólnem tle krajobrazu, a szeroka, wspaniała w tem miejscu Wisła świeciła jaskrawym blaskiem odbijających się w falach jej, palących promieni słońca.

W miasteczku nie znać było ruchu, okiennice w oknach pozamykane, sklepy zabite deskami, a tylko gdzieśgdzie na pieterku, lub w facjacie ukazywała się z-za firanki, lub rolety głowa ciekawego mieszkańca, z przerażeniem w oczach badającego głab pustej ulicy.

Prusacy!...

Spodziewano się wkroczenia ich lada chwila.

I rzeczywiście, koło południa podjazd, złożony z pięciu ułanów przegallopował przez ulice miasta tam i z powrotem, a o godzinie drugiej cały pułk jazdy z czterema armatami zajął wzgórze z ruinami, wysyłając szwadron pod wodzą oficera do miasta.

Zatrzymawszy się w rynku, szwadron zsiadł z koni, a rotmistrz z wachmistrzem i trzema żołnierzami wkroczyli do magistratu.

— Gdzie tu burmistrz? — zapytał podniesionym głosem officer pruski.

Z poczekalni wysunął się wyblady woźny.

— Niech Wasza Wielmożność pozwoli do sali audjencjonalnej, pan burmistrz jest na stanowisku.

— Tausend Donnervetter! wskazuj drogę, bo ubiję.

Woźny otworzył podwoje.

Burmistrz w galowym stroju z kluczami miasta, chlebem i sołą na tacy wyszedł naprzeciwko przybysza.

Broda mu się trzęsła zęby szczękały, nie był w stanie wymówić słowa.

— Gdzież są radni, gdzie delegacja od obywateli?! — wrzasnął rotmistrz, zakładając ręce po napoleońsku.

Nie było odpowiedzi. Burmistrz stał, błędąc coraz bardziej.

Naraz — rzucił tacę na posadzkę, a przewyciężywszy się:

— Niema nikogo! — zawołał. — Ja tylko jestem, by was powitać. Przecież — już żałuję tego i ofiarowane klucze cofam, woląc raczej śmierć, niż oddanie ich w wasze ręce!

— Was hat er gesagt? — zapytał rotmistrz stojącego tuż za nim wachmistrza.

Ten powtórzył mu treść słów burmistrza.

Officer posiniał z gniewu. Stał chwilę, nie wiedząc, co mówić i robić, wreszcie zdecydował się.

— Brać go! Brać wszystkich! — huknął.

Żołnierze pochycili burmistrza i woźnego i skrepowali ich razem.

— Gdzie jest kasa miejska? — zapytał rotmistrz więźniów.

Milczeli — jak zakłeci.

— Wyprowadzić ich i rozstrzelać! Pieniądze znajdziemy sami — zawyrokował Prusak.

Po rozbiciu kasy i zabraniu z niej gotówki, najędzcy podpalili meble w paru salach, poczem wyszli na rynek.

Huk strzałów wskazał im, że rozkaz rotmistrza został wykonany.

Odjeżdżając z rynku, podpalono go z czterech rogów.

Szwadron pomknął przez ulice miasta ku ro-

gatom, gdy w tem z dzwonnicy kościelnej rozległ się dźwięk dzwonów, bijących na trwogę.

Przerażona ludność jęła się wysypywać z mieszkań, pragnąc zbadać przyczynę alarmu. Olbrzymie słupy ognia i czarnego, gryzącego dymu, były odpowiedzią zbyt wyraźną, by bliższych wyjaśnień szukać należało.

Poczęto więc ratować miasto od pożogi, sądząc że na tem akcja Prusaków zakończy się może.

Omylono się.

Grzmot dział i trzask pękających nad miastem szrapneli wykazał zamiary wroga.

— Chęć zburzyć miasto, a ludność wymordować! — zakonkludowali bezbronnii mieszkańcy.

— Mamyż pójść pod nóż, jak barany? Ano, toć lepiej nieco drożej sprzedać życie! Do bronii! — zagrzmiął głos robotników i dość licznej młodzieży miejskiej.

Rzucono się do mieszkań, aby się uzbroić, czem kto mógł. Kosy, cepy, topory, kilkadziesiąt rewolwerów i tyleż fuzji rozebrano w jednej niemal chwili.

Partja powstańców postanowiła wyjść z miasta, uprowadzając z sobą ludność. Szrapnele tymczasem nie próżnowały.

Moc zabitych i rannych zaległa ulice, miasto tu i owdzie buchnęło płomieniem. Trzask palących się domów, huk strzałów, łomot walących się murów złały się w jakąś orgję z krzykiem kobiet, płaczu i jękiem mordowanej ludności i żałośnym rykiem bydła.

Uzbrojona młodzież sprawiła szyk i brzegiem Wisły uprowadziła tłum nieszczęsny ku odległemu o pół wiorsty zagłębieniu, co niby parów, zarosły wikliną, zakrywał wnętrze przed oczyma niepożądanych gości.

Pożar tymczasem rozszalał się w mieście z nieposkromioną siłą. Prusacy, zburzywszy z pomocą armat kilkanaście większych domów i katedrę, ruszyli w głab kraju, zostawiając na miejscu jeden szwadron, który następnego ranka miał zrabować skarbiec kościelny, kosztowności i wota i dogonić następnie towarzyszy w odległym o pięć mil powiatowym mieście. Chciwe łupów żoldactwo jednakże nie czekało ranka. Tegoż wieczora jeszcze wpadło do miasta, bobrując, co warto zabrać ze sobą. W kieszeniach leżących na ulicach licznych ciał mieszkańców, szukali gotówki, w piwnicy handlu win obłowili się winem, nie pozostawiając ani kropelki na miejscu, w końcu zaszli do ruin katedry. Rozpierzchnięci tu i owdzie, niespodzianie rażeni zostali ogniem strzałów z ruin. Strzały były bezładne, a geste; snadź ktoś nacierał gwałtownie na rotmistrza, który z jedynym plutonem pozostał w ruinach. Należało mu śpieszyć na pomoc. Tymczasem huk strzałów zagrzmiął bliżej, w ulicach.

Przerażeni nie na żarty, ulani poczęli biec w stronę ruin, gdy z-za każdego niemal niespalonego węgla zaczęły padać celne strzały. Co strzał — to śmierć.

Płpoch wśród Prusaków stał się powszechny.

Porzucili łupy, wreszcie broń i niedobitki tylko dosięgli ruin zamczyska.

Tu straszny widok przedstawił się ich oczom.

Obok wielkiego rozpalonego na stoku wzgórze ogniska leżały ciała doszczętnie wybitego plutonu. Zabitym zabrano broń i ładunki. Tajemniczy nieprzyjaciel uprowadził w dodatku wszystkie konie. Chyłkiem tedy, jak ściągane wilki, pomknęli ulani ku granicy pruskiej. Kiedy i jak doszli — trudno wiedzieć, ale to pewna, że nadal z bezbronnym ludem ci oględniej już chyba nieco obchodzić się będą.

Wacław Pabudziński.

NA DESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płacą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K.	3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	"	3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	"	3.60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Goszczyński w Galicji)	"	3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	"	1.50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswyl)	"	1.80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	"	5.50
SŁADAMI MICKIEWICZA	"	3.60
NOWY KONRAD	"	1.20

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.